Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 5. Tel. Nr. 164-20 Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 62 — Kraków wtorek 7 września 1937 r. — Rok 1

AMERYKA PRZECIWKO „IDEOLOGII" TOTALISTYCZNEJ

Prez. Roosevelt zdecydowany jest działać bezwzględnie w obronie demokracji

Paryż. (Tel. wł.) — Całe stronice prasowe wypełniły telegramy i komentarze, odnoszące się do najwyższych rozmów, spotkań, widowisk i zgromadzeń politycznych, sprawiając na czytelnikach wrażenie ogłuszające. Olbrzymiej wielkości tytuły, sensacyj ne zapowiedzi, wyliczanie fantastycznych planów politycznych, oszałamiających rewii i manewrów wojskowych, mających zobrazować „aż do złudzenia widmo wojny totalnej", wszystko to działa na wyobraźnię w sposób wybitnie rozdrażniający, podniecający nerwy, rozpalający namiętności. Wytwarza się atmosfera gorączki zbiorowej, w której trudno jest oddychać człowiekowi normalnemu.

Oto oszałamiający obraz, który kreślą pisma niemieckie i włoskie i który udziela się całej prasie zachodniej.

Przede wszystkim zjazd w Norymberdze, przyjazd Mussoliniego do Berchtesgaden, konferencja śródziemnomorska, wojna w Hiszpanii i w Chinach, nadchodzące obrady genewskie mnóstwo innych jeszcze tematów, wałkowanych na wszystkie strony, przytłaczają umysły i sprawiają wrażenie że — jak się wyraża korespondent berliński „Journal'u" — dopiero teraz otwierają się pierwsze stronice prawdziwej historii świata.

Nie sposób zatrzymać się na szczegółach, należy się ograniczyć co najwyżej do stwierdzenia — zgodnie z jednomyślnym chórem korespondentów zagranicznych, przebywających w Niemczech — że Berlin i Rzym pragną zagłuszyć Europę ogromem swej potęgi, rewelacyjnych wyników oczekiwanych ze spotkania Musoliniego z Hitlerem, zbawiennych skutków pochodu antykomunistycznego, który już zbawił świat i przysporzy mu jeszcze więcej dobrodziejstw, jeżeli cała Europa przyłączy się do osi Berlin —Rzym. Dlatego też wszystko, co się będzie działo w Niemczech w najbliższych dniach podczas zjazdu norymberskiego i przyjazdu Mussoliniego, będzie się obracało dookoła walki z komunizmem.

W dniu dzisiejszym zaszedł wszak że znamienny incydent dość przykry i nieoczekiwany dla fanfaronady autorytatywnej.

Zabiera głos Ameryka, która głosi, że doktryny autorytatywne grożą pokojowi i że prezydent Roosevelt zdecydowany jest działać bezwzględnie w obronie demokracji nie tylko amerykańskiej lecz i europejskiej.

Mianowicie „New York Times" w artykule inspirowanym (jak zapewnia korespondent nowojorski „Paris Midi") usiłuje przekonać opinię amerykańską, że „Stany Zjednoczone muszą zdobyć się na stanowczość wobec dyktatury na Dalekim Wschodzie jak i wobec dyktatur europejskich". „New York Times" pisze, że jeżeli Ameryka zamknie oczy na to co wyprawia Japonia w Chinach, to będzie to zachętą dla Niemiec i Włoch do podjęcia analogicznej awantury w Europie. Ameryka obawia się, że ideologia totalistyczna zarazić może Amerykę południową, jak to się już zdarzyło z Urugwajem.

Dziennik „Washington Post" występuje z gwałtownym artykułem przeciwko von Neurathowi z powodu jego mowy na kongresie w Stutgardzie o Niemcach zagranicznych a więc i o amerykańskich.

„New York Herald Tribune" zamieszcza list otwarty do ministra von Neuratha, w którym w słowach „nie bywale gwałtownych" (jak się wyraża „Temps") atakowana jest cała polityka Trzeciej Rzeszy. Sam sekretarz stanu Cordel Hull potępił w ostrych wyrażeniach propagandę niemiecką.

Niemniej znamienny jest fakt udzielenia urzędowej nagany amerykańskiemu charge d'affaires w Berlinie, że... przyjął zaproszenie na zjazd do Norymbergi.

Słowem — pisze korespondent nowojorski „Paris Midi" — rząd Stanów Zjednoczonych przygotowuje opinię publiczną, aby znaleźć w niej oparcie na wypadek, gdy zajdzie konieczność energicznego wystąpienia Ameryki przeciwko mącicielom pokoju wewnętrznego i zewnętrznego.

Perfidna mowa min. Goebbelsa

Stuttgard. PAT. — Na zakończenie 5-go kongresu Niemców zagranicznych przemawiał wczoraj wieczorem wobec 100 tysięcy słuchaczy minister propagandy dr Goebbels, podkreślając, iż naród niemiecki nie jest już tym, czym był dawniej przed r. 1932 czy 1918. Zadaniem partii narodowo socjalistycznej za granicą jest utrzymywać tę samą myśl niemiecką czujną i żywotną. Nie ma się tu do czynienia ani ze szpiegostwem, ani z wywozem narodowego socjalizmu za granicę. Chcemy tylko być — mówił minister — na swój sposób dobrymi Niemcami i gdy nikt nam w tym nie przeszkadza, jesteśmy gotowi wnieść chętnie nasz wartościowy udział do powszechnego pokoju. Zagranica nie powinna wciąż mówić o metodach, które stosuje narodowy socjalizm. Historia nie pyta o metody. Niemcy nie chcą niczego od świata, nie chcą mu być ciężarem i pomagają sobie własnym sposobem.

Wybory prezydenta w Brazylii

Ostre starcia — Zginęło 10 osób

Buenos Aires. PAT. — Wiadomości jakie nadpływają o wynikach wyborów prezydenta Brazylii, są dotychczas dosyć sprzeczne. Wczoraj po północy w Buenos Aires panowało przekonanie, że zwycięży kandydat frontu narodowego Ortiz. Według napływających danych, ma on rzekomo zapewnioną większość na prowincji.

W stolicy natomiast, według nieoficjalnych obliczeń, większość głosów padła na Alveara. Otrzymał on rzekomo w Buenos Aires 200 tys. głosów. Przeciwko Alvearowi głosowało 80 tys. wyborców.

Zwolennicy Ortiza twierdzą, że otrzymał on na prowincji 900 tys. głosów, wówczas gdy jego przeciwnik tylko 550 tys.

Na ogół przebieg wyborów w całym kraju był dosyć spokojny. W kilku miejscowościach doszło jednakże do dosyć ostrych starć. W miejscowości Dorrego, w prowincji Buenos Aires, grupa 300 radykałów oblęgała ratusz i komisariat, posługując się nawet opancerzonymi samochodami ciężarowymi. Wywiązała się długotrwała strzelanina, w czasie której zginęło 10 osób.

W San Martin policja dokonała rewizji w siedzibie radykałów. Podczas rewizji tej znaleziono bomby, wiele broni i amunicji. Aresztowano 70 osób.

Podczas rozruchów, jakie wynikły w Villabalester został ciężko ranny komisarz policji.

SYTUACJA W HISZPANII

Salamanca. PAT. — Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk powstańczych: Front północny — w Asturii na odcinku wschodnim przełamaliśmy wczoraj opór nieprzyjaciela pod Torrelana, zadając mu ciężkie straty i zmuszając go do tak szybkiego odwrotu, iż pozostawił na placu wielu zabitych i rannych, których wojska nasze zbierają. Zajęliśmy wszystkie miejscowości sąsiadujące z portem lotniczym Ilanes. W dniu dzisiejszym posuwanie się naszych wojsk odbywało się nadal w kierunku zachodnim. Zajęliśmy miasto Ilanes, a w chwili redagowania komunikatu osiągnęliśmy linię Parres. W strefie południowej wojska nasze oczyściły znaczną część zajętego obszaru. Wzięto do niewoli około 500 milicjantów. Wielu z nich poddało się samych. Na odcinku zachodnim zanotowano tylko strzelaninę i kanonadę Na odcinku Leon wywiad dokonany na drodze Portillavega de Liedana, pozwolił nam ustalić łączność pomiędzy wojskami działającymi w Leon, a oddziałami, operującymi w zachodniej części prowincji Santander. Wojska nasze przeszły przez miejscowości Bajo, Euterrijas i Soboredo, po czym wróciły do Vega bez trudności.

Front środkowy — na odcinku Aragon sytuacja w dalszym ciągu bez zmian. Dzień dzisiejszy wojska nasze poświęciły umacnianiu zdobytych pozycyj i odparły wszystkie ataki nieprzyjacielskie. Na linie nasze zgłosiło się 27 milicjantów. Na innych odcinkach nic szczególnego.

Front południowy — na odcinku Penarroya strzelanina i kanonada.

* * *

Do tej chwili nie został ogłoszony komunikat wojsk rządowych. Nie możemy więc na razie stwierdzić, ile prawdy mieści się w powyższym komunikacie. Jeśliby jednak tak się rzecz w istocie przedstawiała, to wówczas nie ulegałoby wątpliwości, że gen. Franco otrzymał nowe posiłki od Mussoliniego. W tym wypadku nie byłoby to zwycięstwo gen. Franco, lecz Mussoliniego!

KONFISKATA „KRAKOWSKIEGO KURIERA WIECZORNEGO"

Wczorajszy „Krakowski Kurier Wieczorny" został skonfiskowany za dwie notatki, zamieszczone na stronie pierwszej, Jedna z tych notatek była przedrukiem z nieskonfiskowanego „Dzienika Ludowego".

Również „Krakowski Kurier Poranny" uległ konfiskacie.

U ŹRÓDEŁ NĘDZY I TRUDNOŚCI gospodarczych

Sytym ludziom nie chce się wysilać. — Wygoda jest głównym motorem ich działania. Pożądają oni władzy w celach obrony tej wygody. — Nie złe serce, lecz leniwa wygoda skłania ich do lekceważenia potrzeb tych, którzy nie są syci, lecz głodni. Obawa, że konkurencja cudzej usilnej pracy zmusi ich do porzucenia własnej gnuśności umysłowej i fizycznej, skłania ludzi sytych do szukania różnych wybiegów. — Nie chcą się dać nikomu prześcignąć, przeto hamują każdy ruch. — Wyścigu, współzawodnictwa uczciwego boją się jak ognia. — Nie cieszy ich żaden ogólny postęp kraju, jeżeli sami muszą porzucić swą tradycyjną bierność, lub tracą dziedziczone stanowisko przodujące. — Bierność jest miarą dobrego tonu i nie ma dla nich nic bardziej pogardliwego, jak człowiek, który z niczego własną pracą się dorobił. — Skłonni są raczej użyć gwałtu i grabieży, aniżeli wysilić się w uczciwej pracy. — Polują na wygraną w karty, na ruletce lub na loterii, dla poprawienia fortuny i zyskania przodownictwa wśród swoich chętnie się zaprzedają obcym nie dla pracy, lecz dla reprezentacji, spekulują na wszystkim poczynając od stosunków osobistych i kończąc na nędzy rodaków. —

Z zatrutej tej studni wywodzi swój ród atmosfera współczesnego życia. Pralenistwo wycisnęło swój znak także na życiu gospodarczym. — Blagą polityczną, szumnym frazesem kłamstwa patriotycznego maskuje się źródło nędzy i gospodarczych trudności Polski. — Przeczytajmy cyfry następujące:

	Na głowę ludności wypadło złotych polskich drukowanych znaków			kapitałów w formie		
	Obiegu pieniężnego			Wkładów w bankach handlowych i kasach oszczędności		
	1929	1933	IV 1937	1929	1933	IV 1937
Francja	585	688	489	564	763	492
Szwajcaria	429	637	397	—	2.717	—
Holandia	—	—	268	—	—	—
Anglia	353	250	257	1.930	1.431	1.576
U. S. A.	203	188	251	2.725	1.520	2.356
Norwegia	270	178	—	3.300	1.708	—
Szwecja	223	161	—	1.475	1.010	—
Dania	257	139	120	2.801	1.453	1.313
Niemcy	179	130	178	698	591	723
Włochy	194	144	102	489	577	365
Czechosłowacja	126	88	70	728	679	572
Grecja	95	42	—	271	132	—
Węgry	—	—	50	—	—	188
Polska	52	40	42	63	59	82

Przez przeszło 8 lat polityka finansowa Polski dostarcza obywatelom zaledwie ułamek tych środków obiegowych, w jakie inne kraje zaopatrują swoje życie gospodarcze. — Pokażcie nam sztukę i wypracujcie w tych warunkach dochód społeczny, taki jak w innych krajach, przeprowadźcie uzbrojenie obrony kraju na skalę dyktowaną przez sąsiadów.

Obieg pieniężny, to nie są żadne oszczędności, to nie jest żaden nawet kapitał to poprostu poręczenie, że okazicielowi banknotu należy się za tyle a tyle złotych towarów, usług lub świadczeń innych. — Banknot, to jest to samo co weksel, z tą różnicą, że podpis pod wekslem nie wzbudza jak banknot zaufania ogółu. — Czego to zaufanie dotyczy? Dotyczy ono pewności, że zobowiązania, na podstawie których banknot wydano, naprawdę zostaną dotrzymane. — Pewność tą można rozmaicie zagwarantować. — Można skrupulatnie badać, czy interes, na który pożyczane są pieniądze jest interesem zdrowym i od tego uzależniać kredyt. — Wymaga to intenzywnej pracy, wielkiej sumienności połączonej z życzliwością. Można sobie to urządzić wygodniej i powiedzieć, mój weksel, czyli znak pieniężny jest godny zaufania dlatego, że trudno przypuszczać, by więcej jak 25 proc. zagwarantowanych interesów zawiodła. — Ponieważ mam złota i dewiz więcej jak 25 proc. więc przyjmujący pieniądz niczego nie ryzykuje, a bank drukujący znaki pieniężne na wszelki wypadek sam siebie zaasekuruje, nie w drodze uciążliwej pracy badania wartości transakcji, lecz udzielając wygodnie kredyty tylko ludziom posiadającym od powiednio wielkie majątki.

Ludziom sytym i bogatym system taki nie może nie dogadzać. — Dla nich drzwi wiodące do kredytu stoją otworem. — Oni kredyty uzyskać mogą, a zarazem utrudnia się powstanie konkurencji, przed którą drzwi do kredytu się zamykają. — Drobny przemysł, rzemiosło, chłop, sklepikarz muszą płacić lichwiarskie procenty, podczas gdy możni i bogaci otrzymać mogą kredyt po umiarkowanej cenie. — Jak wygodnie jest sytym pracować w takich warunkach jak mało muszą się oni obawiać, że ktoś z małych dorobi się własną pracą i zmusi ich do ostrego wysiłku. — Jak bezpiecznie być ziemianinem po mimo ustawy o reformie rolnej, dopóki w kraju brak obrotów i pieniędzy potrzebnych dla wykonania tej reformy rolnej. — Cóż z tego że nędza? — Cóż z tego że nie sposób przy gotować należycie materialnych podstaw obrony państwa? — Pal sześć, byczo jest, bo wygodnie, bo nie trzeba się wysilać! —

W radzie Banku Polskiego zasiadają ludzie możni i bogaci, ziemianie, wielcy przemysłowcy, bankierzy. — Nie warto im się wysilać. Oni są syci. — To też wysoko niosą oni obraz złotego cielca i wołają do narodu, by klękał w pokorze. — Zasłaniając się fikcją złota uprawiają ci panowie po litykę wygody, ale nie dobra społeczeństwa. —

Nie chce im się wysilać na szukanie dróg i sposobów, aby bez spadku waluty dostarczyć krajowi dostatecznego obiegu pieniężnego. Wolą oni by życie przymierało nędzą mas naginając się do ich własnej wygody i ich własnego interesu.

Na nic bajeczki o kryzysie wywołanym przeludnieniem Polski — Wszyscy wiemy doskonale, że kryzys powstał z nadmiaru towarów, dla których nie było dość nabywców. Nabywców nie było, bo jakże można pracować, gdy kredyt może dostać tylko ten, kto jest bogaty, a kraj jest ubogi. — Bez kredytu nie można kupić ani surowca, ani narzędzi pracy, ani nie można dobrze sprzedać. — Bez kredytu nie można pracować, nie można zarabiać, nie można być konsumentem. — Polityka taka odpędzała kapitały od inwestycji na wsi i w małych miasteczka, gdyż za lichwę dyskontową pozwalała więcej zarobić. — Ona to sama stwarzała warunki dogodne dla lichwiarzy i niedogod ne dla tworzenia nowych warsztatów pracy dla ludności wiejskiej u niej i na wsi. — Czy działo się to celowo z istnie diabelską przebiegłością? Nie! Działo się to z gnuśności, z lenistwa myślowego, które się nie zdobędzie na żadną przebiegłość, chyba w celu utrzymania się przy władzy lub w celu jej uzyskania gwoli obrony wygody lenistwa?

Inne kraje dokonują selekcji według energii, mądrości, wytrwałości i umiejętności pracy. — My dokonujemy selekcji według tego, co nie przeszkadza wygodzie sytych, — nawet w polityce finansowej. — Tu leży źródło nędzy i gospodarczych trudności. — Żądamy udostępnienia kredytu dla ludzi umiejących pracować dla których pracy istnieje zapotrzebowanie. — Jest to żądanie skromne. — W naszych warunkach wymaga ono zmiany całego systemu i kierunku politycznego. — Zmiana ta stwarza hasło: Precz z obrońcami wygody lenistwa.

Wld. Dmnd.

Na marginesie.

Skołatane nerwy pragną ciszy

(g) W okresie powojennym szalonego wzrostu wszelakiej wynalazczości i ulica wielkomiejska nie może już siebie poznać.

Zbudowano ją z materiaów trwałych, wysadzono pieszczotliwie a pomimo to miasto, a szczególnie jego mieszkańcy o ile jeszcze nie ogłuchli, to ogłuchną jutro.

O ile nie zwariowali, to zwariują jutro!

O wszystko się postarano w mieście. Zajęto się nawet przesadnie nauką przechodzenia do „porządku" na skrzyżowaniach ulicznych, wprowadzono zawiły system pamiętnikarsko-meldunkowy, ale nikt jeszcze w każdym razie w naszym mieście nie pomyślał o tym, że przecież mieszkańcom wszystkich t. zw. centralnych ulic należy się troszkę opieki i obrony właśnie przed tym zwariowaniem.

Rozszarpywane nerwy mieszkańca pragną już od dawna chwilki spokoju, chwilki ciszy na ulicy.

O ile można było wynaleźć wszystkie te przyrządy huku i rwetesu to powinno się umieć zastosować jakąś odtrutkę przeciwko nim.

Jednym słowem idzie nam o to, ażeby pewne czynniki zajęły się tą kwestią, a sądzimy, że znajdą wdzięczne pole do popisu, może wdzięczniej sze jak inne wyczyny.

Podobno w Warszawie najwyżsi dygnitarze państwowi zainteresowali się kwestią ciszy na ulicach miasta.. Czas zatym i u nas w Krakowie pomyśleć o tym, o ile nie chcemy mieć w niedalekiej przyszłości Krakowa miastem wariatów albo ostatecznie ludzi nerwowych.

Naprzykład takie odległe Wilno wprowadziło u dorożek koła na balonach, w Warszawie niektóre duże platformy także używają kół samochodowych, a furmankom wiejskim czyniącym tyle terkotu i trzasku poprostu nie pozwala się jeździć takiemi a takiemi ulicami.

Rozumiemy, że owym wszystkim woźnicom idzie o pracę, no, ale nam rozchodzi się o to, żeby nasze poszarpane już do niemożliwości nerwy nareszcie otrzymały chwilkę ciszy.

WKLĘSŁE ZWIERCIADŁO

Fałszywy Kretowicz

Długo nie mogła się potem uspokoić pani Małgorzata Kłosińska od czasu, kiedy jej odebrano śliczny obraz dziewicy z motylkami.

Kupiła go na placu od pokątnego handlarza obrazami.

A że nie była znawczynią sztuk pięknych nie pytała wcale kto go malował, dla niej wystarczyło to, że był ładny i że jak go zobaczyła to popro stu nie mogła się od niego oderwać.

Taka śliczna była ta panna i te motylki, które koło niej fruwały, że aż chęć brała dopomóc tej panience z obrazu łapać je.

Handlarz, jak handlarz, trochę się targował, wychwalał piękność obrazu, opowiadał coś o jakimś Kretowiczu i zapewniał pod przysięgą, że to prawdziwy Kretowicz.

Co do tego ostatniego to pani Małgorzata nie bardzo się zgadzała twierdząc, że jeżeli już mowa o nazwiskach to chyba ta dziewica nie nazywa się Kretowicz, ale Kretowiczówna i co się tyczy dziewictwa to ona już wie co myśleć o tym, ale ostatecznie obraz kupiła.

Usłużny handlarz chciał jej koniecznie opakować towar w papier, ale pani Małgorzata sprzeciwiła się temu jak najkategoryczniej.

— Jakto — uparła się — kupiłam to za moją krwawicę i mogę z tym zrobić co mi się podoba. A niedoczekanie!

Pani Małgorzacie nie tyle zresztą szło o sam obraz ile o to, żeby ludzie w kamienicy wiedzieli, iż nie tylko pani Kolankowa kupiła sobie obraz z jakiemiś kotami, ale, że i ona Małgorzata Kłosińska ma jeszcze lepsze arcydzieło.

— Niech się wszyscy wściekną z zazdrości — cieszyła się poczciwa pani Małgorzata — naumyślnie poniosę go na wierzchu, tak jak go Pan Bóg stworzył.

Ale jej uciecha była przedwczesną bo oto nagle zaczepił ją policjant w towarzystwie jakiegoś starszego pana.

— Skąd pani to ma? — brzmiało pytanie władzy.

— Także pytanie — odpowiedziała — kupiłam ze swoje rodzone pieniądze.

—A czy pani wie, że to jest fałszywy Kretowicz? — zapytał ten starszy pan.

— Co takiego?!

—Przecież wyraźnie mówię, obraz ten jest plagiatem Kretowicza.

— A mnie handlarz mówił, że to jest niby dziewicza z motylkami i nazywa się Kretowiczówna, chociaż ja tam w jej dziewictwo nie bardzo tego...

— Niech pani nie zawraca głowy — przerwał jej policjant — to jest fałszywy Kretowicz i musi go pani oddać do zniszczenia.

Długo pani Małgorzata nie mogła pojąć czego ci panowie od niej chcą. Nie miała pojęcia o tym, że jakieś obrazy można fałszować i że...

Wkońcu jakoś zrozumiała i oddając obraz władzy takie wyraziła przekonanie:

— Ja już odrazu wiedziałam, że ta cała dziewica Kretowiczówna, to nie była wcale dziewica, ale kiedy chcecie ją zniszczyć to sobie ją weźcie niech jucha na drugi raz nie udaje jakiegoś plagiatu, kiedy jest taką... panowie już wiedzą jaką.

Marian Gryf.

Po konferencji Małej Ententy

WYNIKI KONFERENCJI W SINAJA. — MAŁA ENTENTA A WĘGRY. — NA DRODZE DO KONSOLIDACJI EUROPY ŚRODKOWEJ

(Korespondencja własna „Kuriera Porannego")

Praga, we wrześniu.

Europejska opinia publiczna już przyzwyczaiła się do tego, że każdą konferencję ministrów Małej Ententy poprzedza kampania prasy pewnych państw, w której przepowiada się bliski koniec tej formacji politycznej w Europie Środkowej.

Oczywiście są to tylko pobożne życzenia tych, którym M. E. stoi przesz kodą w usiłowaniach w kierunku opanowania politycznego i gospodarczego basenu naddunajskiego. Przeciwnicy Małej Ententy widzieli jej koniec już z chwilą zawarcia paktu czechosłowacko - sowieckiego, po tym o rozpadnięciu się jej pisano w ten czas, gdy zawarty został układ włosko - jugosłowiański a podobne głosy, chociaż cośkolwiek nieśmiałe odzywały się i podczas wymiany wizyt między Warszawą i Bukaresztem.

Komunikat, jaki opublikowany został po zakończeniu obrad w Sinaja nie różni się niczym od podobnych aktów wydawanych w takich okolicznościach. Są to formalności, bez których nie obejdzie się żadna konferencja dyplomatyczna a które nieraz służą do zakrycia faktycznej treści obrad. Komunikat zbyt ogólnikowo porusza kwestię, która bodaj stanowiła najważniejszy punkt porządku dziennego. Jest to kwestia normalizacji stosunków między państwami Małej Ententy z jednej a Węgrami z drugiej strony. Każdy wie, że aktualnością środkowo - europejską jest kwestia równouprawnienia Węgier w zbrojeniach a lepiej powiedziawszy kwestia uznania istniejącego stanu rzeczy, bowiem Węgry właściwie już są uzbrojone, zdoławszy w wirze wypadków w ostatnich latach ominąć klauzule wojskowe traktatu w Trianon. Chodzi zatem o stronę formalną, wyrażenie zgody na faktyczny stan rzeczy. Komunikat urzędowy konferencji w Sinaja ogranicza się do platonicznych wyrazów zapewnienia, że „państwa Małej Ententy nie zamieszkują żadnej sposobności, by pod tym względem dać dowody dobrej woli"-.

Konferencja wprawdzie nie poczyniła konkretnych uchwał w tej kwestii, pozostawiając to następnej konferencji, która odbędzie się w Genewie podczas sesji Ligi Narodów. Nie mniej jednak pewnym jest, że uczyniono znaczny krok naprzód. Doniosłość tego kroku polega na tym, że podczas konferencji ministrowie Małej Ententy kolejno przyjęli posła węgierskiego w Bukareszcie i że w ten sposób nawiązane były pierwsze rozmowy, w których Węgrzy dochodzą do przekonania, że w sprawach dotyczących Węgier i Małej Ententy Budapeszt rozmawiać może tylko z Małą Ententą jako całością. Węgry przyjęły tą platformę a znając już dobrą wolę Małej Ententy w tym kierunku i także inspiracje Włoch w Budapeszcie, powiedzieć można, że basen naddunajski zmierza do zupełnej konsolidacji.

Znaczenia dodają konferencji w Sinaja jeszcze oświadczenia, jakie z tej okazji złożyli poszczególni ministrowie wobec przedstawicieli prasy. Minister spraw zagranicznych Rumunii, Wiktor Antonescu charakteryzując solidarność Małej Ententy zaznaczył, że idea współpracy tych państw mocno zakorzeniona jest w społeczeństwach tak rumuńskim, jak czechosłowackim i jugosłowiańskim.

Na zapytanie dziennikarza czechosłowackiego o stanowisko Małej Ententy jako takiej wobec czechosłowacko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy, rumuński minister oświadczył jasno i niedwuznacznie, że o przebiegu rokowań między Pragą i Moskwą szczegółowo informowane były rządy rumuński i jugosłowiański i że rządy te wyraziły swą zgodę na zawarcie takiego paktu już przed rozpoczęciem rozmów na ten temat. Po takim oświadczeniu ministra Antonescu, złożonym w obecności premiera jugosłowiańskiego dra Stojadinowicza jednym zamachem obalane są twierdzenia, jakoby pakt czechosłowackosowiecki był powodem rozdźwięku między państwami Małej Ententy. Takie samo stanowisko zajmują państwa te w stosunku do paktu włosko - jugosłowiańskiego i odnowionego sojuszu polsko - rumuńskiego. Współpraca poszczególnych państw Małej Ententy z poszczególnymi mocarstwami sąsiednimi leży na linii polityki Małej Ententy.

Znaczenie konferencji Małej Ententy polega jeszcze na tym, że Włochy ostatecznie zrozumiały, że wbrew jej woli nie może dojść do żadnych przesunięć politycznych nad Dunajem. Należy przypuszczać, że do tego zrozumienia dojdzie i Berlin. Dlatego też konferencję w Sinaja uważać można za punkt przełomowy w rozwoju basenu naddunajskiego i że obecnie łatwo już oczyścić atmosferę dla realizacji doniosłego planu premiera dr. Hodży.

St. Dąbrowski.

Wizja amerykańskiego uczonego

ŚWIAT ZA LAT 50

Denis Sullivan, uczony amerykański, przedstawił w ostatniej swej publikacji wygląd świata w r. 1987.

W pracy swej uczony opierał się na dokładnych studiach, przeprowadzonych w „National Phisical Laboratory" i w instytucie Rokefellera w Nowym Jorku. Mieszkanie naszych potomków składać się będzie z 5—6 izb. Gigantyczne bloki, w których te mieszkania się znajdą, składać się będą z 20.000 takich oddzielnych mieszkań. Każdy z bloków, które Sullivan dla ich formy nazywa „miejskimi okrętami", wznosić się będzie na obszernej płaszczyźnie, otoczonej zieleńcami, parkami i basenami. Ponadto kazdy blok mieścić w sobie będzie własne szpitale, kina, kawiarnie, kościoły, szkoły, domy towarowe place sportowe i garaże samochodowe.

Drapacze chmur przyszłości obejmować będą, a nawet przekraczać po wierzchnię jednego kilometra. Dzisiejsza ustawa budowlana, obowiązująca w Nowym Jorku, przewiduje najwyższą granicę dla jednego kompleksu budynków 700 metrów Poszczególne bloki połączone będą z sobą bezszmerową kolejką podziemną.

Źródła energii dla wielkich bloków, spożywających olbrzymie ilości siły elektrycznej dla światła, ogrzewania, radia, telewizji i tp., czerpane będą ze słońca i wiatrów. Ulice-korytarze rozciągające się na setki metrów posiadać będą ruchome podłogi.

Wielką rolę w tym okresie odgrywać będzie syntetyczna guma, a ludzkość odżywiać się będzie syntetycznymi produktami, wytwarzanymi przez specjalne laboratoria w smakach, do złudzenia przypominających pożywienie dzisiejsze. Drzewo stanowić będzie poważny artykuł przy produkcji cukru. Rolnictwo będzie całkowite uniezależnione od pór roku i opadów atmosferycznych Kultura rolna odbywać się bowiem będzie przeważnie pod ziemią.

Gospodynie, które zechcą piec lub smażyć, posługiwać się będą ultrakrótkimi falami: placek, pieczyste go towe będzie w ciągu pięciu minut. Dostawcą tych fal będzie aparat radiowy, z którego czerpać się również będzie promienie lecznicze wszelkiego rodzaju.

W 1900 r. przeciętna granica wieku wynosiła w W. Brytanii 49 lat, dziś sięga ona 71 roku, zaś w 1987 roku przekroczy dziewięćdziesiątkę, a stuletni starcy spacerować będą po świecie masami. Będą oni mieli wiele wolnego czasu, ponieważ roboczy dzień pracy wynosić będzie 4 godziny.

Do pracy w r. 1987 ludzie udawać się będą oczywiście prywatnymi samolotami, zdolnymi rozwinąć szybkość 500 klm. na godzinę, a ci wszyscy, którzy będą pragnęli udać się do innej części świata, posługiwać się będą rakietami stratosferycznymi, które w ciągu jednej godziny przelecą Atlantyk. Kino będzie kolorowe, plastyczne i dźwiękowe, a transmisje telewizyjne stanowić będą zwykłe uzupełnienie codziennej służby informacyjnej.

Pesymiści zajmują zdecydowanie negatywne stanowisko w tych sprawach, jeśli jednak przypomnimy, co pisał Verne jako fantazje, dziś już stanowią realną rzeczywistość, należy przyjąć, że Sullivan nie jest utopistą, co najwyżej tylko... fantastą.

WIELKI WIEC PRACOWNICZY W KRAKOWIE

Z okazji miesiąca propagandy za zasilaniem klasowych związków zawodowych, odbył się wczoraj w godzinach przedpołudniowych masowy wiec, zwołany przez krak. Radę związków zawodowych. Szeroki ogród ZZK ledwo pomieścił tłumnie przybyłych robotników, pracowników państwowych i prywatnych. Zjawili się także przedstawiciele Stronnictwa Ludowego.

Zagaił zgromadzenie prezes Rady zawodowej p. Bator. Następnie przemówienia wygłosili: b. poseł Ciołkosz Zdanowski, Bocian, Wojewoda, Łapczyńska, Mularz, Gajoch, prezes powiatowej organizacji Stronnictwa Ludowego, Moszkiwicz, Sroka, Cekiera, Cyrankiewicz.

Wszyscy mówcy omawiali obecną sytuację polityczną i gospodarczą, wzywając klasę pracującą do zachowania karności, dyscypliny i spokoju. Referenci rozprawili się ostro z podszeptami podejrzanych osobników, którzy rozpuszczali fałszywe dywersyjne pogłoski o proklamowaniu jakoby od jutra strajku generalnego. Strajk mogą proklamować tylko odpowiedzialne czynniki PPS, względnie Komisji Centralnej związków zawodowych. Nikt z tych władz strajku nie ogłosił. Strajku więc żadnego nie będzie.

Należy podkreślić, że wiec odbywał się w powadze i spokoju. Znać było, że organizatorzy umieli zjednać sobie posłuch i wpływ na klasę robotniczą Krakowa.

Wiadomości sportowe

POLONIA I ŚMIGŁY ZWYCIĘŻAJĄ

W zawodach o wejście do ligi państwowej, Polonia pokonała w przekonywujący sposób Unię 6:0 (2:0). Po tym zwycięstwie staje się drużyna warszawska niemal 100 procentowym faworytem do awansu.

W drugim meczu drużyna wileńska zwyciężyła niespodziewanie wysoko częstochowską Brygadę, wobec czego pozycja tej ostatniej zdaje się być mocno osłabioną. Wynik 5:1 (3:0).

DRUŻYNA POLSKA PROWADZI W BIEGU DOOKOŁA WĘGIER

W biegu kolarskim dookoła Węgier nasz zespół, złożony z czterech zawodników, Napierały, Ignaczaka, Wasilewskiego i Moczulskiego, święci sukcesy, prowadząc w klasyfikacji drużynowej przed gospodarzami. Dotychczas przejechali zawodnicy 2 etapy, przy czym pierwszy zakończył się zwycięstwem indywidualnym Ignaczaka, zaś drugi wygrał Węgier Licskay.

WINCENTY RZYMOWSKI

„Kurier Warszawski"

NIE DBA O LOS RZESZY
ŻYWYCH CZYTELNIKÓW,
BO GO WIĘCEJ CIESZY
POCHÓD NIEBOSZCZYKÓW
W NICH MA ZAUFANIE,
NIE WIE NIC O BIEDZIE.
I TAK SOBIE JEDZIE,
JAK — NA KARAWANIE.

MIECZYSŁAW GRYDZEWSKI:

„Wiad. Literackie"

ZBIERA CO NAJLEPSZE PRZYSMAKI NA TACY:
OD JAJ ŚWIĘCONYCH DO ŻYDOWSKIEJ MACY.
CZEGO JESZCZE NAMIĘTNIE POŻĄDA,
TO — DOBRAĆ DO WSPÓŁPRACY
TROCKIEGO I HLONDA.

„Polityka — Bunt Młodych"

BUNT? LECZ CUKIER Z RĘKI JADA.
BUNT? LECZ ŁASKI WŁADZ ZAŻYWA.
BUNT, ALE... DZIESIĄTA BRYGADA.
BUNT, ALE W BOMBIE... PIWA.
HOPPE:

HOPPE

„Jutro Pracy"

CZOŁEM JUNACY!
CZY ZNACIE MOJĄ MYŚL?
NIECH ŻYJE JUTRO... JUTRO PRACY,
BYLE... NIE DZIŚ!

(„Epoka")

Imponderabilja... chwili obecnej!

Oenerowska ulotka „Związku Młodej Polski"

Z soboty na niedzielę, tj. w przede dniu zjazdu organizacyjnego sektora wiejskiego OZN. pojawiły się na murach miasta Krakowa ulotki, wydane przez „Związek Młodej Polski". Nie, nie będziemy jej cytować, jakkolwiek ogłoszenie jej momentalnie otworzyłoby oczy tym naiwnym, którzy się łudzili, że „Związek Młodej Polski" to nie jest to samo, co zakazana organizacja oenerowska. Określimy tę ulotkę krótko: jest chuligańską! Pod żegającą! Gdyby taką ulotkę rozlepiono na parkanach małych miasteczek prowincjonalnych, kto wie, czy nie byłoby nowych „odruchów". Kraków przeszedł nad nią do porządku dziennego. Potępił autorów tej „patriotycznej" odezwy oraz opiekunów „Związku Młodej Polski". Co wyrośnie z tej młodzieży, dla której pałka, żyletka, łomy żelazne są synonimem działania. „Związek Młodej Polski" stanowi stos pacierzowy OZN. To wystarcza za rekomendację duchowego oblicza! Na zebraniu wczorajszym OZN. przemawiał także imieniem „Związku Młodej Polski" pan Radwański. Zakończenie jego przemówienia w niczym nie odbiegało od treści cytowanej ulotki. A głosi się, iż zaczyna się budować „ludową, demokratyczną Polskę, daleką od totalizmów". Hasła głoszone przez „Związek Młodej Polski" publikowane przy pomocy rozlepianych na murach i parkanach ulotek, są typowym małpowaniem hitlerowskich, chuligańskich zasad. Oto zakłamanie i obłuda, obliczone na werbowanie naiwnych i ciemnych, nieuświadomionych ludzi. Ale Krakowa nikt takimi chwytami „demokratycznymi" nie złapie. Na innym miejscu piszemy o masowym wiecu pracowniczym, odbytym równocześnie ze zjazdem sektoru wiejskiego OZN. Robotnik, chop i pracownik umysłowy wspólnie demonstrowali za realizacją prawdziwych haseł demokratycznych. Do nich należy demokratyczny Kraków. Łobuzerskie odezwy oenerowców spotkały się z należytą oceną ze strony demokracji krakowskiej. Wyciągnięta dłoń judaszów i faryzeuszów, zawiśnie w powietrzu zanim dosięgnie ręki skonsolidowane go obozu demokratycznego w Polsce. A jak dalej nahalnie zacznie się narzucać, może także dostać coś więcej. Ręka robotnika, chłopa jest twarda!

* * *

Dywersja I. K. C. przeciwko obozowi demokratycznemu w Polsce

„Kameleonowy Ikacuś" popełnił znowu wczoraj artykuł na temat „Demokracji z ducha i demokracji taktycznej". Aby upozorować brak subiektywnego zainteresowania się sprawą poruszaną na swych łamach, podlał artykuł sosem pseudonaukowych rozważań. O co chodzi? „Ikacy" doszedł do wniosku, że utworzenie w Polsce bloku demokratycznego jest faktem przesądzonym. Ponieważ w bloku tym PPS. obok Stronnictwa Ludowego odegra naczelną rolę, postanowił wbić klina pomiędzy ugrupowania wchodzące w skład tego bloku. Dlatego próbuje kameleonowaty „ikacy" przekonać te ugrupowania, że PPS. jest w zasadzie antydemokratyczną partią. Szkoda czasu na polemikę z tym, o którym „Epoka" pisze:

„Szlakiem starej Galilei
Nie zważając na wysiłek
Wszystkim rządom po kolei
W pocie czoła pcha się — w tyłek"

Otóż o to właśnie chodzi. „IKC" dostaje gęsiej skóry na wspomnienie powołania obozu demokratycznego w Polsce. Już dzisiaj postawiwszy na konia totalistycznego przegrał z kretesem. Efekt taki, że nakład spada po równi pochyłej. Odwracają się od niego wszyscy ci, którzy dość mają geszefciarskich bujd ikacowych. A co będzie dopiero, gdy demokracja prawdziwa dojdzie do decydującego głosu. „IKC" będzie musiał chyba zwinąć budę cyrkową, gdyż w dalszą z kolei zmianę przekonań nikt już wtedy nie uwierzy. To też jak tonący chwyta się ostatniej deski ratunku i usiłuje wprowadzić dywersję w szeregi obozu demokratycznego. Ale daremne trudy. Obóz demokratyczny właśnie pod egidą PPS., Stronnictwa Ludowego i lewicy legionowej, która w ostatnich dniach coraz bardziej krzepnie, przygotowuje się do kampanii.

I w tym miejscu pragniemy mimochodem odpowiedzieć „Wieczorowi Warszawskiemu". Czego panowie nastawiacie niby żaba łapę tam, gdzie konia kują? Piszecie, że „to już nie rysa, ale wybity ząb trzonowy" w obozie demokratycznym. Ależ tak, jeszcze raz tak panowie: trzonem obozu demokratycznego są trzy najsilniejsze ugrupowania polityczne w Polsce: PPS., Stronnictwo Ludowe i lewica legionowa. Tak stawiamy sprawę od pierwszej chwili. A ośmielicie się zaprzeczyć, że to stanowi 90 proc. społeczeństwa polskiego? Dalej. Któż wam powiedział, że związki pracownicze, ZNP. i urzędniów państwowych są po przeciwnej stronie barykady? A to jest istotne. To jest centralnym punktem zagadnienia! Kto wam powiedział, że związki prywatnych urzędników są po za wpływami Komisji Centralnej Związków Zawodowych, współpracującej w ścisłym kontakcie z PPS.? A czy dobrze przeczytaliście deklarację Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych z dnia 10 września 1936 r.? Zapamiętajcie to sobie dobrze i przestańcie prowokować. Napisano tam wyraźnie:

„Deklaracja społeczno-gospodarcza — to program organicznej demokracji, obejmujący swym zasięgiem cały lud pracujący polski, robotnika, chłopa i pracownika umysłowego, oparty na zasadzie solidarności ruchu zawodowego i spółdzielczego, na przeświadczeniu, że nie ma demokracji gospodarczej, ani społecznej bez politycznej, że istnieje tylko jedna demokracja, sięgająca od dołu aż po same szczyty".

Pytacie się naiwni, gdzie się podział „demokratyczny świat pracy?" Jest z nami! Tylko z nami. Poślijcie autora waszych artykułów na zgromadzenia robotnicze i chłopskie a przekonacie się, jak na trybunie obok robotnika, skupionego w szeregach PPS. staje przedstawiciel Stronnictwa Ludowego i pracowników umysłowych. Wszyscy trzej, robotnik, chłop i pracownik umysłowy przemawiają odmiennym dialektem, ale wspólnym językiem świata pracy i demokracji polskiej!

Boicie się panowie z „IKC." i z wszystkich jego pobratymczych pism tego wspólnego języka i dlatego w swojej bezsile próbujecie siać dywersję w szeregach skonsolidowanej demokracji. Ale my idziemy naprzód, naprzód, ciągle naprzód. Przed tą wła śnie siłą chłopa, robotnika, pracownika umysłowego i legionisty drżycie i dlatego chcielibyście widzieć „wybity ząb trzonowy w obozie demokratycznym". Uważajcie raczej, by wam ten obóz nie wybił wszystkich zębów endeckiego i oenerowskiego pochodzenia...

* * *

Zmiana ordynacji i wybory do Sejmu i Senatu

Kiedy byliśmy jednymi z pierwszych, wołającymi o zmianę ordynacji wyborczej i o nowe, demokratyczne, pięcioprzymiotnikowe, uczciwe wybory do Sejmu i Senatu... konfiskowano nas za to. Kiedy ugrupowania demokratyczne, stanowiące dzisiaj trzon obozu demokratycznego, domagać się zaczęły tego samego, OZN. mówił o zielonych płotach, murach, o zniesieniu partyj itd. O wyborach w deklaracji lutowej i następnej nie było mowy. Dopiero, gdy wieś, robotnicy i świat pracy w sposób stanowczy oświadczyły, że dopuszczenie ich do wpływu na państwo przez nowe, demokratyczne wybory, może jedynie spowodować przeciwstawienie się totalizmowi i wpłynąć na uspokojenie umysłów nietylko na wsi, dopiero wtedy, pan gen. Galica oświadczył imieniem OZN.:

„Dążyć też będziemy do zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu".

Nie powiedział tylko, kiedy ta zmiana nastąpi, jaką ona będzie i najważniejsze: kiedy te wybory się odbędą.

Słowa nie wystarczą! Wyciągnięcie ręki do zgody, będzie wtedy przyjęte przez społeczeństwo za szczery zamiar pogodzenia wszystkich, jeśli za słowami pójdą czyny. Jeśli natychmiast przeprowadzi się zmianę ordynacji, właśnie w duchu „budowania Polski ludowej, demokratycznej, dalekiej od tatalizmów". Jeśli się zerwie kontakty z tą endecją i jej odmianami „Związku Młodej Polski", którą to endecję, urzędujący minister spraw wewnętrznych Polski z trybuny sejmowej postawił na jednej platformie z komuną.

Domagamy się nowych, demokratycznych, uczciwych wyborów jeszcze w bieżącym roku.

Niech kraj rozstrzygnie, kogo chce widzieć u steru rządów. Wierzymy, że obóz demokratyczny, mający masy za sobą, zwycięży. STER

Mały Dziennik jest pismem... żydowskim

Endecki „Wieczór Warszawski" nawiązując do naszej notatki w sprawie konferencji prasowej, urządzonej w Krakowie przez OZN., w której podkreśliliśmy, iż organami OZN. są „IKC", „Głos Narodu" i „Mały Dziennik", określił „Mały Dziennik" organem żydowskim.

Słyszycie panowie z Niepokalanowa? Wasz bliźniaczy braciszek endecki „Wieczór Warszawski", publicznie ochrzcił was mianem żydowskiego organu.

Dlaczego?

A może dlatego, że jednym z „tęższych" współpracowników waszych był pan Mikołaj Rosenberg, podpisujący się pro publico bono jako „red." R. Mikołajski. Widocznie „Wieczór Warszawski" idąc śladem „nowoczesnych" metod badania pochodzenia ludzi stwierdził, że ojciec p. Rosenberga false Mikołajskiego, był Żydem a sam pan „R. Mikołajski" niedawno się ochrzcił...

Widzicie panowie z „Małego Dziennika": jaką kto bronią wałczy, taką ginie.

Pan Rosenberg-Mikołajski do niedawna jeszcze pisywał na łamach „Małego Dziennika" atysemickie bzdury, zaklinał się, że jest wiernym wyznawcą zasad hitlerowskiej ewangelii, aż wreszcie ten zakłamany neofita został brutalnie zdemaskowany przez „Wieczór Warszawski" jako wychrzczony Żyd.

I w ten to sposób „Mały Dziennik" został „zbrukany" domieszką krwi żydowskiej.

Mówią także, że p. Rutkowski, ongiś główny filar i wychowanek „żydowskiego" „Małego Dziennika", a dzisiaj „podpora" OZONU, nie może przebaczyć redakcji „Małego Dziennika", iż przez tak długi czas tolerowała w swym gronie „aryjczyka" Mikołaja Rosenberga.

Mówią także, że „Mały Dziennik" ma wnieść skargę sądową przeciwko „Wieczorowi Warszawskiemu" o zniesławienie z powodu nazwania go żydowskim pismem.

Nie będziemy się mieszać w tę awanturę rodzinną... Pragniemy jeno przywołać „Wieczór Warszawski" do porządku i dlatego jeszcze raz przytoczymy za „Epoką" piękny i wnikliwy aforyzm:

„MAŁY DZIENNIK"
Wyrwij mu, panie
Żądło delatora,
A cóż zostanie
Z redakcyjnej świty?
Brudne habity
I — strzępy jęzora.

Słyszycie panowie z „Wieczoru Warszawskiego"?

Żądło delatora...
Brudne habity...
Strzępy jęzora...

„Mały Dziennik" nie może być pismem żydowskim, jakkolwiek tylko o Żydach pisze... Idem.

wrzesień
7
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.10
Wschód słońca jutro godz.: 4.57

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Poniedziałek: Zachariasza.

Wtorek: Reginy.

Teatr-kino

LUCYNA SZCZEPAŃSKA, primadonna opery warszawskiej i Z. RAKOWIECKI rozpoczynają w najbliższą środę dnia 8 bm. gościnne występy w teatrze im. J. Słowackiego w komedii muzycznej R. Benatzkyego „Koletta“, która w Warszawie grana była ponad 100 razy. Sztukę przygotowuje reżysersko Józef Karbowski, muzycznie Ludo Philipp, a dekoracyjnie Karol Gajewski.

DWA OSTATNIE WYSTĘPY J. ROMANÓWNY I M. MASZYŃSKIEGO

Dzisiaj w poniedziałek i jutro we wtorek „Freuda teoria snów“ miła komedia A. Cwojdzińskiego, w doskonałym wykonaniu świetnych artystów warszawskich: Janiny Romanówny i Mariusza Maszyńskiego. Będą to nieodwołalnie dwa ostatnie występy znakomitych gości naszej sceny.

Plan przedstawień:

Poniedziałek: „Freuda teoria snów“

Wtorek: „Freuda teoria snów“.

Środa: „Koletta“.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „King Kong“.
APOLLO: „Pan redaktor szaleje“.
ATLANTIC: „Wielka miłość Beethovena“ i „Tańczący pirat“.
BAGATELA: „Kto ostatni całuje“ i „Noc przed bitwą“.
PROMIEŃ: „Biały Anioł“.
STELLA: „O czym marzą kobiety“ i „Biały majestat“.
SZTUKA: „Czarownica z Salem“.
ŚWIT: „Tajny plan R. 8“
UCIECHA: „Droga do Rio de Janeiro“.
WANDA: „Poświęcenie“ i „Kochana rodzinka“.
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: „Alaska“.

RADIO

WTOREK, 7 WRZEŚNIA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Muzyka. 12'25 Muzyka. 15'05 „Czy wiecie, że...“ 15'25 Muzyka. 16 „Podwieczorek pod lipą“ audycja słowno-muzyczna dla dzieci starszych. 16'20 Lekki koncert kameralny. 16'45 „Góry Centralnej Polski“ wygł. dr Stanisław Leszczycki, asyst. U. J. 17 Koncert ork. Filharmonii Warsz. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 18'15 Recital fortepianowy Ireny Brossówny. 19 „Willa do wynajęcia“ skecz Gabriela d'Hervillier w przekładzie Marii Serkowskiej. 19'20 Piosenki i walce w wyk. Alfreda Wdowczaka (baryton), Bolesława Brzezińskiego (gwizd artystyczny), akomp. T. Ryder. 20 Z Teatru Wielkiego we Lwowie „Cyganeria“ opera w 4-ch aktach Giacomo Pucciniego. Udział biorą Maria Fiorenza, Janina Okońska, Ladis Kiepura, Roman Wraga, Jerzy Czaplicki, Zenon Dolnicki. W przerwie ok. 21'45 „Pan Tadeusz“ Adama Mickiewicza, wybrany fragment — recytuje Stegan Jaracz (z Warszawy). 23 Muzyka taneczna.

ROSYJSKI ZESPÓŁ „WOŁGA“, występujący obecnie z powodzeniem w różnych miastach Polski, da w Krakowie jedyny koncert w Starym Teatrze we wtorek, 7 bm. o godz. 8'30 wieczór. Zespół ten wykona pod dyrekcją Rusłana Kniaziewa bardzo interesujący i urozmaicony program, złożony ze śpiewów solowych i chóralnych, tańców i produkcyj orkiestry bałałajkowej.

Kraków do wieczora...

PRZED WYROKIEM W PROCESIE
Fleischerowej i tow.

Dzisiaj z powodu świąt żydowskich proces przeciwko Fleischerowej i tow. uległ przerwie.

Jutro nastąpią końcowe przemówienia obrońców, których oczekuje się ze zrozumiałym napięciem.

Przemówienia te zajmą zapewne cały jutrzejszy dzień rozprawy, wobec czego ogłoszenie wyroku ulegnie zwłoce. Tym bardziej, że spodziewane są repliki ze stron oskarżycieli publicznych i końcowe słowa oskarżonych.

NIEZADOWOLONY BACA NA ZEBRANIU
O. Z. N. w Krakowie

Jak wiadomo, wczoraj odbył się w sali Starego Teatru zjazd wiejskiego sektora OZN. z woj. krakowskiego. Na zebraniu tym prócz innych mowców przemawiał także gen. Galica.

Między innymi hasłami padło z ust jego znamienne oświadczenie. Oto generał wygłosił całkiem na serio, że OZN. „dążyć musi do zmiany ordynacji wyborczej do sejmu i senatu“.

Oświadczenie znamienne, chociażby z tego względu, że w czwartek na konferencji prasowej nikt się nie wyrwał z tego rodzaju niecenzuralnym zdaniem.

Nas w tej chwili nie obchodzi treść powyższego oświadczenia, ale reakcja, jaką ono wywołało u zebranych.

Oto gdy pewna część publiczności zareagowała oklaskami na słowa generała, to jeden z górali wstał i krzyknął na całe gardło:

„Co mi bedziecie śklić bakę?

Niefortunnego opozycjonistę oczywiście skłoniono uprzejmie (!) do opuszczenia lokalu.

A szkoda, bo podobno vox populi... vox... itd.

Nieznani sprawcy

Onegdaj „nieznany osobnik“ zauważył, że mieszkanie Władysława Müllera przy ul. Staszica l. 5 jest nie zamknięte i postanowił je „odwiedzić“.

Przy tej okazji „spostrzegł“ leżący na stole srebrny zegarek „Omega“ wartości 200 złotych i oczywiście zabrał go sobie na pamiątkę, bez wiedzy właściciela.

Podobny nieznany sprawca skorzystał z tego, że Kruger Herman zamieszkały przy ul. Wilga l. 18 wychodząc nie zamknął mieszkania i złożył w tym mieszkaniu nieproszoną wizytę.

A koszta tej wizyty wynoszą około 50 złotych, bo na taką sumę oblicza właściciel garderobę męską i bieliznę pościelową, którą nieznany i nieproszony gość wyniósł z niezamkniętego mieszkania.

POKOLENIE NA ROZDROŻU

Referat zbiorowy pod powyższym tytułem odbędzie się we wtorek 7 bm. o godz. 4-tej popoł. w sali reprezentacyjnej przy ul. Przemyskiej 3. Mówią: Maksymilian Boruchowicz, Józef Cyrankiewicz, Feliks Gross, Leon Kruczkowski.

Tragiczny wypadek
na ulicy Rakowickiej

Dzisiaj o godzinie 11'30 zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Rakowicką, gdzie wydarzył się tragiczny wypadek najechania przez tramwaj na małego chłopca.

Chłopcem tym okazał się Zemuła Zygmunt lat 8, zam. przy ul. Popsutej l. 51.

Nieszczęśliwego, który wskutek najechania doznał ogólnych obrażeń na całym ciele oraz złamania podudzia, lekarz Pogotowia przewiózł w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Wyniki zawodów sportowych

PIŁKA WODNA

Makkabi—Hakoah 3:3 (1:2)

Gra na bardzo dobrym poziomie, zakończyła się zasłużonym wynikiem remisowym, dzięki któremu drużyna Makkabi zapewniła sobie lokatę w lidze, wyprzedzając KSZO. Bramki uzyskali Wiener 2 i Haneman dla gości, a dla gospodarzy Rittermann Br. 2 i Soldinger A. Wobec nieprzybycia sędziego Przybyły, sędziował za zgodą obu drużyn p. Steinbach.

AZS.—MAKKABI 6:0

Przez cały mecz grała Makkabi w szóstkę, gdyż... nie zabrała ze sobą siódmego zawodnika. Wynik odpowiada przebiegowi gry.

MISTRZOSTWA SZCZYPIÓRNIAKA

Cracovia—Garbarnia 3:4.
Wawel—Tempo (Tarnów) 1:1.

Po tych wynikach zdecydowanym faworytem do tytułu mistrzowskiego jest Makkabi, zaś spadkiem zagrożona jest drużyna Wawelu.

Cykl felietonów radiowych o Palestynie

W ostatnich miesiącach plan podziału Palestyny zaktualizował ogromnie sprawę tego niewielkiego obszaru ziemi, wprowadzając ją na wokandę wydarzeń świata. Wzrosły zainteersowania — jak wygląda Palestyna dzisiejsza, czego dokonali ci, których odwieczna tęsknota wprowadza do „Ziemi Obiecanej“, wreszcie — jak rysują się konflikty dwóch narodów Palestyny — Arabów i Żydów. Temat ten omówi w cyklu reportaży red. Kazimiera Muszałówna, która nie dawno spędziła kilka tygodni w Palestynie, odbywając tę podróż samolotem.

W pierwszym felietonie p. t. „Samolotem do Palestyny“, autorka omówiła czar podróży powietrznej, nie tylko szybkiej i wygodnej, ale i dającej niezwykłe i nowe możliwości obserwowania pejzażu.

Drugi felieton — „Z pustyni — ziemia obiecana“ w dniu 10 września o godz. 16'45 poświęca autorka Palestynie nowoczesnej, budowanej w niełatwych warunkach olbrzymim nakładem kapitałów i wysiłkiem rąk ludzkich żydowskiego społeczeństwa. Nowe piękne miasta i zagospodarowane osiedla powstały tam, gdzie jeszcze przed dwudziestu laty panowała pustynia.

W trzecim i ostatnim felietonie — p. t. „Życie jak przed dwudziestu wiekami“ w dniu 17. 9, o godz. 16'45 omówiona będzie sprawa życia Arabów w Palestynie. Życie to charakteryzuje malownicza niezmienność obyczajów, stroju, sposobów zarobkowania, Palestyna arabska została bodaj taka sama, jaką znamy z opisów w Biblii, przed dwudziestu wiekami. Jakby zatrzymał się czas... chociaż nurtujące w ostatnich czasach prądy nacjonalistyczne wskazują na rys nowoczesności.

Ofenzywa japońska rozpoczęta

Szanghaj. PAT. — Oczekiwana od kilku dni ofensywa japońska, rozpoczęła się dzisiaj rano o godz. 7,30 na froncie szanghajskim. Japończycy za pomocą artylerji od przygotowania artyleryjskiego, otwierając ogień z wszystkich swych bateryj i okrętów stojących w pobliżu Szanghaju. Baterie chińskie w szczególności baterie ustawione w Kianguang, energicznie odpowiadają.

Pekin. PAT. — Według oficjalnego komunikatu japońskiego, wojska japońskie posuwają się na południe wzdłuż kolei Tientsin—Pekin i osiągnęły już Maczang.

Hongkong. PAT. — Torpedowce japońskie w pobliżu Hongkongu zatopiły dwa statki chińskie, należące do władz celnych. Blokada Chin południowych zostanie prawdopodobnie wzmocniona z dniem dzisiejszym po przybyciu flotylli torpedowców japońskich.

Wiadomości z kraju.

KRONIKA ŻYWIECKA

Likwidacja szajki złodziejskiej

Od kilku miesięcy szajka młodocianych złodziei kolejowych dopuszczała się systematycznych kradzieży żelaza, które przewożone bywa pociągami do huty żelaznej w Węgierskiej Górce. Do szajki tej należeli: August Pietraszko, St. Sanetra, Wł. Mrowiec, Karol Łodziana, Karol Koziel ,Józef Konopka, którzy weszli w kontakt z niejakim Franciszkiem Barteczką i do spółki z nim kradzione żelazo sprzedawali odbiorcom w Bielsku, lub w Białej. Wymienieni okradli również skarb kolejowy, na szkodę którego zabrali na stacji kolejowej w Żywcu około 7 sztuk rur wodociągowych o wadze 780 kg. wartości około 100 złotych, po czym rury te wywozili za miasto, tam je tłukli na drobne części i w ten sposób uprawiali niekoncesjonowany handel żelazem. Huta Węgierska Górka poniosła w ten sposób szkodę wartości 250 zł. Pomocnym był również w tych kradzieżach niejaki Kazimierz Błachut ze Siennej pod Żywcem.

Po dłuższej inwigilacji władz kolejowych i policji udało się wpaść na trop szajki złodziejskiej, którą oddano do ukarania sądowi w Żywcu.

W związku z tą sprawą prokuratura oskarżyła również Cecylię Goldberg z Bielska i Józefa Rösslera zam. w Białej o paserstwo, oraz niejakiego Józefa Ruska z Moszczanicy o udzielanie w tym pomocy. Celem przesłuchania dalszych świadków rozprawę odroczono.

OSOBISTE

W dniu 6 bm. powrócił z urlopu sędzia dr. Haliński i objął urzędowanie.

UJĘCIE AMATORÓW DROBIU.

W Wieprzu pod Żywcem aresztowała policja Alojzego Bieguna, Władysława i Franciszka Pawlusów, oraz Leona Pawlusa, którzy od dwóch lat dopuszczali się systematycznych kradzieży drobiu, zboża i narzędzi rolniczych na szkodę miejscowych rolników. Aresztowanych odstawiono do aresztów sądu grodzkiego w Żywcu.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŻYWIECKIEJ

Tow. Przyj. Ziemi Żywieckiej uruchomiło własne biuro informacyjne, mieszczące się w gmachu Wydziału Pow. w Żywcu. Działalność biura przyczyni się niewątpliwie do rozwoju i propagandy ruchu letniskowo-turystycznego. — Infomacji udziela biuro bezpłatnie.

UWAŻAĆ NA WALIZKI!

Niejakiej Bronisławie Stypułowej z Tarnawy Górnej skradzono walizkę w chwili, kiedy w drodze powrotnej z odpustu w Kalwarii wysiadła ona z pociągu. Jakaż była radość Stypułowej, gdy policja w Jeleśni wykryła sprawczynię kradzieży w osobie Walerii Kuc, mieszkanki Jeleśni.

Przedłużenie umowy zbiorowej z fabryką „Solali"

Na dzień 31 sierpnia br. wypowiedziana została umowa zbiorowa pomiędzy robotnikami, a dyrekcją fabryki „Solali"- w Zabłociu. Robotnicy wysunęli jednocześnie postulat podwyżki płac o 15 proc. ogólnych zarobków. W związku z tym delegaci robotników odbyli w Białej przy udziale insp. pracy inż. Bortkiewicza konferencję z inż. Serogiem generalnym dyrektorem „Solali", we wyniku której zawarto ponowną umowę obowiązującą do dnia 30 sierpnia 1938 z zastrzeżeniem, że umowa ta przedłuża się automatycznie, jeśli jej na 1 kwartał nie wypowie którakolwiek strona. W myśl tej umowy płacę godzinną podniesiono o 7 proc. a zarobki akordowe o 6 proc.



JESZCZE JEDNA OFIARA HANSA F.

W uzupełnieniu onegdajszej notatki w sprawie sensacyjnej ucieczki Hansa F., który nabrał swoich wierzycieli na poważne sumy, z którymi wyjechał w nieznanym kierunku wychodzi na jaw, że ten niedoszły „przemysłowiec" nabrał również własną żonę. Hans F. ożenił się przed niedawnym czasem i wziął od żony w posagu 6.000 zł., które miał inwestować w przedsiębiorstwie, prowadzonym do spółki z S. Grünspannem. Okazało się, że F. zabrał ze sobą cały posag żony, która po ucieczce męża musiała powrócić w progi domu rodzicielskiego w Zabłociu. Na razie trwają poszukiwania za zbiegiem.

Księżna Maryna wciąż coś gubi

Pobyt księżnej Kentu, pięknej Maryny w Polsce był ogromnie udany. Ludzie z jej otoczenia twierdzą, że był on szczególnie udany, gdyż księżna Kentu w Polsce... nic nie zgubiła.

W Anglii znana jest bowiem powszechnie cecha charakterystyczna księżnej Maryny: nieustannie coś gubi. Po prostu nie ma dnia, by nie zaalarmowała o jakiejś cennej zgubie.

Ostatnio, podczas pobytu w Jugosławii, księżna Maryna kupiła w Dubrowniku piękną broszkę. Zaledwie opuściła sklep jubilera, spostrzegła z przerażeniem, że już nie ma broszki. W godzinę później znaleziono klejnot na pobliskim moście.

Niedawno na premierze w jednym z teatrów londyńskich ks. Kentu spostrzegła, że brak jej jednego z wspaniałych kolczyków, jakie miała w uszach. Siedzący za księżną znany autor dramatyczny Noel Coward, zaczął szukać kolczyka przy pomocy elektrycznej latarki. Podczas całego aktu zamiast patrzyć na scenę, robił przegląd podłogi między fotelami. Wszystko na próżno. Dopiero służba przy sprzątaniu znalazła kolczyk i zwróciła księżnej.

Podczas niedawnej katastrofy samochodu, którym jechała księżna wraz z dwojgiem swych małych dzieci, zgubiła cenny pierścień, znaleziony po tym przez oberżystę na szosie.

Ostatnio na otwarciu wystawy sztuki w Londynie księżna upuściła pierścionek na podłogę. Oprawadzający księżnę artysta malarz rzucił się, by pierścionek podnieść, a wówczas księżę Kentu powiedział z uśmiechem:

— Nie byłby pan tak gorliwy w podnoszeniu, gdyby pan jak ja musiał to robić po wiele razy dziennie.

Tymi słowami utwierdził jeszcze opinię księżnej - zapominalskiej

W jaki sposób tłumaczą poważni uczeni psychologowie tego rodzaju roztargnienie?

Psychoanaliza twierdzi, że roztargnienie nie jest wyłączną przyczyną gubienia przedmiotów, ale dowodem głęboko ukrytych cech wewnętrznych. Bywają one niekiedy bardzo skomplikowane. Powiedzmy, żona daje mężowi list do wrzucenia. Mąż patrzy na adres, widzi, że list jest do teściowej, której nie lubi. Po drodze gubi list. Podświadomie pragnął tej zguby.

Pani kupuje drogocenny klejnot. Wyszedłszy ze sklepu, gubi go. Podświadomie lękała się, że w domu nie będą zadowoleni z jej zakupu.

Kobiety często gubią pierścionki. Psychologowie twierdzą, że zdarza się to wówczas, gdy wyprowadzono z rownowagi ich instynkt macierzyński. Przygoda księżnej Maryny z pierścionkami podczas katastrofy jej dzieci byłaby także tego dowodem.

Obserwacje, przeprowadzone na ludziach roztargnionych dowiodły, że okres, w którym gubią najwięcej przedmiotów, przypada na okres ich zakochania, albo też przemęczenia nerwowego, kiedy to naruszona jest normalna równowaga pomiędzy mięśniami rąk, a mózgiem.

Przeciwnicy kobiet twierdzą, że gubią one znacznie więcej, niż mężczyźni, ale obrońcy kobiet słusznie dodają, że kobiety mają o wiele więcej okazyj do gubienia, bo załatwiają sprawunki, noszą torebki, mają więcej drobnych przedmiotów.

Niechże to będzie wytłumaczeniem miłej księżnej Maryny.

Początek demokracji polskiej

3

Główną zasadą manifestu jest równość społeczna, wszyscy ludzie, jako istoty jednej i tejże samej natury równe mają prawa i równe powinności. „Wszystko dla ludu przez lud", oto najogólniejsza zasada tej demokracji, cel i formę obejmująca. Środki do przeprowadzenia tego celu dalekie są od mordów i pożogi. „Nie z mieczem archanioła, ale z księgą dziejów ojczystych w ręku, z jednej strony wykazywać będziemy, iż ani prawa boskie, ani kilkuwiekowa przemoc ludzka nie obowiązują ludu do pozostawania dłużej w nędzy i znieważającej godność człowieka niewoli, z drugiej, budząc też same historyczne wspomnienia, nie przestaniemy wołać na dziedziców przywłaszczeń i przesądów szlacheckich, w imię własnego ich interesu, w imię dzisiejszej oświaty, a szczególniej w czarodziejskiej dla nas wszystkich imię miłości kraju, o powrócenie wydartych praw — ludowi. Gdyby jednak lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mści cielem wyrządzonej sobie krzywdy i wykonawcą niecofnionych wyroków czasu, my dla garstki uprzewilejowanych nie poświęcim szczęścia dwu dziestu milionów a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowę tych, co w zapamiętaniu własny egoizm nad wspólne dobro przeniosą.

Aktem tym, podpisanym przez 1135 demokratów, kończy się pierwszy okres towarzystwa, poświęcony wyrobieniu i uorganizowaniu się przewodniej myśli demokracji. Od roku 1836 rozpoczyna się na wielką skalę działalność, polegająca na rozwijaniu i stosowaniu zasad tu wyłożonych.

Pracę tę podzielono w ten sposób między siebie, że od 1) pismo towarzystwa (rok 1837—1841) zajęło się rozjaśnieniem ważniejszych kwestii ze stanowiska historycznego i filozoficznego, ad 2) „Demokrata polski" od roku 1837 do 1862) bronił w polemikach zasad i polityki towarzystwa, ad 3) „Noworocznik demokratyczny" zbierał od 1842 w jeden ogólny ale dokładny obraz czynności emigracji od wyjścia, aż do ostatniej doby, ad 4) „Przegląd dziejów polskich" rok 1839—1840) dostarczał licznych materiałów do sumiennego o przeszłości narodowej sądu, głównie w kierunku demokratycznym. Pisma specjalne jak „Kurs sztuki wojskowej" lub tygodnik humorystyczny „Pszonka" oraz broszury, odezwy inne pomniejsze rzeczy były poświęcone temu samemu celowi. Zarządem wewnętrznym zajęli się członkowie Centralizacji, przedstawiając towarzystwu na posiedzeniach kwestie społeczno-polityczne, sekcje zaś z członkami towarzystwa- przeprowadzały nad nimi dyskusje, które z wyprowadzanym z nich rezultatem umieszczano w 5) „Okólnikach Towarzystwa" (1838—1844).

Przypatrzmy się naprzód najogólniejszym pojęciom o ludzie, krążącym powszechnie między demokracją. Pomijając drobniejsze odcienia demokracji, zgadzali się wszyscy z tym, że lud stanowi pierwszą i największą potęgę. Jego nienormalny antyspołeczny stan pozbawia go wprawdzie tych sił, które pod prawem równości kształcić i rozwijać się mogą, lecz to samo położenie stwarza w nim nieznaną innym warstwom moc. Im silniejsze jest parcie, tym większa musi być reakcja, tym mocniejsze wyrabiają się siły ludu, tajemne wprawdzie, ale nie mniej rzeczywiste. Lud przedstawia podwójną siłę: materialną i moralną. Przewagą samej masy swojej zdolny jest wewnętrznych ujarzmicieli tj. uprzywilejowanych do nicości przywieść, a zewnętrznych wrogów (Niemców) zniszczyć.

Długa niewola i nędza przytłumiły w nim ale nie wytępiły sił moralnych. Na dnie martwych na pozór mas leży potęga uczucia i wielki żywioł życia. — Uczucie własnej indywidualnej godności, żądza wyjścia ze stanu dotychczasowego upodlenia objawiają się coraz częściej przez owe powszechne na szlachtę narzekania i tę głuchą nienawiść jaką lud dla sprawców niedoli w sercu swoim karmi.

Reprezentantami jego są t. zw. zuchwali, krnąbrni chłopi, co cierpliwie znosić nie umieją wyrządzonych sobie krzywd i obelg, są to owe całe gromady co narzuconych powinności pełnić nie chcą, co tak trafnie oceniając zwichniętą dążność przeszłych powstań, na obłudny głos szlachty odpowiadali milczeniem.

(C. d. n.).

TRYBUNA SPORTOWA

CRACOVIA—WISŁA 1:0

Z niecierpliwością oczekiwano tego meczu. Chodziło o cenne dwa punkty i o rozstrzygnięcie pytania, który klub przoduje w Krakowie. To też dawno już nie widziano takich tłumów publiczności. Kto miał uprzedzenia co do tego, za kim stoi sportowy Kraków mógł się przekonać po żywiołowej owacji, jaką zrobiono wbiegającym na boisko graczom Cracovii. Cracovia ma za sobą całą opinię sportową — mówiono na trybunie. A, jak pan myślał, za kim ma być publiczność, chyba nie za klubem, który nie miał odwagi przeciw stawić się faszystowskim tendencjom, szerzonym przez pewne osoby w tym klubie... No, ale zostawmy te rozmówki zakulisowe i przejdźmy do opisu gry. Pierwsze minuty cechowało zdenerwowanie zawodników, zwłaszcza Cracovii i tym się tłumaczy bardziej opanowana gra Wisły. Ale gospodarze wnet się uspokoili i rozpoczęli systematyczną, przemyślaną grę. Nie mogli jednak zrealizować planowo przeprowadzonych ataków. Korbas niepotrzebnie narzucał egoistyczną grę, podawał piłki, albo do tyłu, albo za późno. Zaprzepaścił też kilka dogodnych pozycyj. Jeszcze większego pecha miał po pauzie, nie wyzyskał dwóch „murowanych" — jak się to mówi — pozycyj. Za to Góra był najlepszym napastnikiem na boisku. Troił się, podawał, strzelał i parł naprzód, wspierając także pomoc. Ta zaś grała bez zarzutu, zwłaszcza Gruenberg. Bardzo dobrze spisywali się obrońcy, szczególnie Pająk. Uznanie należy się Pawłowskiemu, klasycznie broniącemu bramki. Jeśli chodzi o Wisłę, to w polu grała zupełnie dobrze, gorzej natomiast wyglądało to pod bramką, gdzie napastnicy tracili głowę. Wynik sam nie odpowiada przebiegowi gry. Białoczerwoni powinni byli wygrać różnicą conajmniej dwóch bramek, a właściwy rezultat mógł opiewać 3:1 dla Cracovii. Podczas meczu zaszedł przykry wypadek kontuzji Madejskiego, który spowodował interwencję prezydenta miasta dr. Kaplickiego w charakterze lekarza... Żyłka sportowa odezwała się w panu prezydencie, a jego pomoc lekarska okazana uszkodzonemu zawodnikowi, godna jest podkreślenia.

Cały mecz odbył się poza tym w zupełnym spokoju i utrzymany był w ramach dozwolonej rywalizacji. Sędziował dobrze p. Lange z Łodzi. Szczęśliwym strzelcem jedynej bramki był Zembaczyński, który dobił piłkę po strzale Skalskiego. Cracovia posiadła przez tą wygraną szanse zdobycia pierwszego miejsca. Wprawdzie AKS wchodzi jej na pięty, ale przy energicznej i solidnej pracy treningowej, mistrzostwo nie jest nieosiągalnym. A tego życzy jej sympatyzujący z nią Kraków sportowy.

Mer.

SONIA HENIE W WARSZAWIE

Sonia Henie, która — jak już donosiliśmy — przybyła w odwiedziny do Europy i znajduje się w tej chwili w swym rodzinnym Oslo, zapowiedziała swój przyjazd do Warszawy w dniu 12 bm.

Królowa łyżew przyjeżdża do naszej stolicy na skutek zaproszenia przedstawicielstwa jednej z wytwórni filmowych.

Sonia Henie będzie obecna 12 września na meczu Polska—Dania.

MAUERMAYER PRZYJEŻDŻA NA PEWNO

Katowicka Pogoń, która, jak wiadomo organizuje dnia 21 września wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, otrzymała zawiadomienie, że przyjazd mistrzyni olimpijskiej w dysku Gizeli Mauermayer jest zupełnie pewny. Wobec tego na tych zawodach dojdzie do sensacyjnego pojedynku między najlepszymi miotaczkami świata Wajsówną i Mauermayer.

NIEDZIELA NA BOISKACH KRAKOWSKICH

W ubiegłą niedzielę toczyły się w dalszym ciągu mistrzostwa piłkarskie we wszystkich klasach Krakowa. W lidze okręgowej na specjalną uwagę zasługuje zwycięstwo Podgórza oraz Grzegórzeckiego, który pokonał Tarnovię. Wyniki i przebieg spotkań podajemy niżej:

PODGÓRZE—OLSZA 1:0 (1:0)

Podgórze zmieniło „tylko" 11-tu zawodników i uzyskało zwycięstwo, które mu się na podstawie przebiegu gry absolutnie nie należało. Przez 70 minut gry miała Olsza silną przewagę a pod koniec nie schodziła z pola karnego przeciwnika, ale Waktor bronił wspaniale wszystko. Jedyną bramkę uzyskał Uznański. Sędziował dobrze p. Madwin.

GRZEGÓRZECKI—TARNOVIA 2:1 (1:1)

Gra nie stała na należytym poziomie, gdyż przede wszystkim zawiodła Tarnovia, po której się znacznie więcej spodziewano. Natomiast gospodarze zagrali ambitnie i na zwycięstwo zasłużyli. Bramki uzyskali Stolarczyk i Maj z karnego na 3 minuty przed końcem, a dla pokonanych Wychodyl. Sędzia p. Sławikowski dobry.

WISŁA IB—MAKKABI 4:3 (2:2)

Obie drużyny grały słabiej jak zwykle, a do zwycięstwa Wisły przyczynił się sędzia p. Rumpler, który pochopnie podyktował 2 rzuty karne przeciw gospodarzom. Wynik remisowy bardziej odpowiadałby przebiegowi gry. Bramki uzyskali dla Wisły Oleksik i Giergiel z karnych, Ogrodziński i Oleksik z wolnego. Dla pokonanych: Wohlfeiler, Künstlinger i Stiel.

ZWIERZYNIECKI—KROWODRZA 3:1 (2:0)

Pierwszy występ Zwierzynieckiego zakończył się jego zwycięstwem uzyskanym po wcale dobrej grze. Krowodrza grała słabiej aniżeli w poprzednich spotkaniach, mimo kompletnego składu. Bramki uzyskali Dudek 2 i Rys dla zwycięzców, a dla gości Słysz. Sędzia p. Seidner A. b. dobry.

CRACOVIA IB—KORONA 2:1 (0:0)

Zasłużone zwycięstwo lepiej grającej Cracovii. Po meczu „kibice" rzucili się na sędziów, którym gospodarze (Korona) nie dali ochrony. Sędziego liniowego p. T. uderzył jeden z nich w szyję. Panu przewodniczącemu W. G. i D. do wiadomości.

Footbaliści żądają podwyżki

Anglia, najbardziej kapitalistyczny kraj świata, znowu może się czymś poszczycić.

Kraj, w którym człowiek dosłownie od kołyski do grobu, ma doczynienia nieprzerwanie z przedsiębiorstwami wysoce skomercjalizowanymi — w kościele, który swe dochody czerpie z werbowania klientów przez radio, bierze on chrzest, a pochować się może na cmentarzu, należącym do towarzystwa akcyjnego — może obecnie wykazać się w dziedzinie ruchu o wyższe płace zjawiskiem, nieznanym w innych krajach.

Angielski sport footbalowy jest zorganizowany gospodarczo od „głów do stóp". Towarzystwa akcyjne są posiadaczami wielkich klubów sportowych. Do nich należą wielkie stadiony z trybunami, mieszczącymi 40—50 tys. albo i więcej widzów. Do nich też należą dochody od wpływów idące w miliony.

Ale za to towarzystwa te mają obowiązek utrzymania swych ekip footbalowych. Każdy członek ekipy angażowany zostaje za ściśle określonym wynagrodzeniem. Są agenci, którzy nic innego nie robią, tylko pośredniczą między piłkarzami i klubami. Są to wszystko bogacze. Bo jeśli chodzi o odciąganie dobrego gracza od jednego klubu do drugiego, to płaci się ogromne sumy, z których agent pobiera prowizję.

Ale obecnie nie chodzi o agentów, ani o odstępne, niedawno wypłacone przez jeden klub drugiemu w wysokości 10 tys. funt. (250 tys. zł). Chodzi o samych piłkarzy.

Piłkarze, zorganizowani w związek doszli do przekonania, że ich wynagrodzenia są zbyt niskie. Związek na ostatnim swym zjeździe w Manchesterze uchwalił zażądać podwyżki płacy zasadniczej z 208 na 250 funtów rocznie. Sekretarz związku oświadczył „Daily Heraldowi", że wprawdzie związek nie zamierza jeszcze ogłosić strajku, ale dał znać klubom, że żądanie związku powinno być traktowane poważnie. Jako uzasadnienie podwyżki, związek podaje — rzecz charakterystyczna — nie wzrastającą drożyznę, lecz zaostrzoną „formę" i przyspieszony „styl" w grze. Gra stała się tak wyczerpująca, że skraca życie graczy. Za to należy się odszkodowanie!

Nie ma wątpliwości, że piłkarze wygrają. Kluby będą musiały przyjąć żądanie zorganizowanych piłkarzy, od których ostatecznie są zależni. Ale gdy nawet udzielą podwyżki, to odbiją ją sobie na wpływach z meczów. Zwłaszcza w rekordowym sezonie, który obecnie się zaczął.

Dalsze wyniki zawodów ligowych

Pod znakiem sensacji stała wczorajsza niedziela w lidze państwowej, to też poczyniła ona szereg przesunięć w tabeli. Na pierwsze miejsce wysunęła się ponownie Cracovia, wykorzystując porażkę AKS-u w Łodzi. Natomiast druga drużyna krakowska Garbarnia, spadła na ostatnie miejsce, gdyż dla niej specjalnie źle podzieliły się wczoraj punkty.

ŁKS.—AKS. 2:0 (0:0)

Gospodarze zagrali najlepszy mecz w tym sezonie, to też wygrali go zasłużenie, zdobywając dwa cenne punkty na leaderze tabeli. W przeciwieństwie do gospodarzy wypadli pokonani wcale blado, demonstrując zaledwie kilka udanych zagrań. Mecz prowadzony był bez pardonu, to też szereg zawodników odniósł kontuzje.

Pogoń—Warta 6:0 (3:0)

W spotkaniu tym miała Pogoń łatwe zadanie, gdyż na skutek kontuzy Szerfkego (w 15 min. gry), Bathleta i Twórza, grali goście w dziewiątkę to też nie mogli oni przeciwstawić się dobrze grającym — aczkolwiek zbyt ostro — gospodarzom. Bramki uzyskali Matjas II. 4, Zimmer 2. Sędziował p. Skowroński z Krakowa dobrze.

Ruch—Garbarnia 8:1 (4:0)

Garbarnia nie grała tak ambitnie, jak się po niej, jako drużynie zagrożonej spodziewano i nie próbowała w ogóle nawiązać walki, nie wierząc z góry w możliwość zwycięstwa. W tych warunkach gospodarze mieli całkowitą przewagę, którą zeskontowali ośmioma bramkami, strzelonymi przez Peterka i Wiechoczka po 3, Wilimowskiego i Dziwisza po 1. Jedyną bramkę dla Garbarni uzyskał Riesner. Sędzia p. Bergtal.

Lista najlepszych
naszych zapaśników

Odbywający się w Kozienicach obóz atletyczny został zwizytowany przez przedstawicieli Państwowego Urzędu WF. i PW., którzy wyrazili uznanie kierownikowi obozu za osiągnięte przez zawodników obozowych wyniki.

Wobec zaawansowanych prac obozu kapitan związkowy PZA p. W. Gałuszka ustalił następującą listę najlepszych naszych zapaśników, którzy uważani będą za grupę olimpijską, a mianowicie:

W zapasach:

W wadze koguciej — Kuchta, Rokita, Zawadzki i Pawliczek, w piórkowej — Marcok, Kulesza, Sawka, bracia Neubauer, w lekkiej — Ślązak, Kulesza, Świętosławski, Lenartowicz, Dworok i Kusz. W półśredniej — Hitz, Staniczak, Szajewski i Suchy. W średniej — Krysmalski, Dąbrowski i Kosmal. W półciężkiej — Jakubowski i Wilczyński. W ciężkiej — Kozerski i Urgacz.

W podnoszeniu ciężarów:

W koguciej — Głowacki i Himmel, w piórkowej — Niedziela i Nalewajki, w lekkiej — Kraustein, Witek, Zagórzycki, Orłowski i Sławik. W średniej — Sadowski, Stylec, Odrowąż i Suchy. W półciężkiej — Kasuba i Szczepański. W ciężkiej — Mainka.

Zawodników powyższych PZA poleca specjalnej opiece kierowników poszczególnych okręgów. Jeśli chodzi o okręg lwowski — czołowi zawodnicy zaliczeni zostaną do grupy olimpijskiej dopiero po mistrzostwach Polski.

O wejście do Ligi okręgowej

Związek Strzelecki (Chełmek)—Łagiewianka 8:3 (4:0)

Bramki dla gospodarzy uzyskali Osiecki 4, Bator 2, Zatorski i Adamczyk z karnego. Zwycięstwem tym zapewnił sobie Zw. Strzel. awans do krakowskiej ligi okręgowej. Sędziował bardzo dobrze p. Mitusiński.

Sandecja—Legia 4:1 (1:1)

Legia prowadziła 1:0, ale uległa lepiej grającym gospodarzom, którzy od pauzy grali nawet w 10-tkę. Bramki uzyskali Kippel 3 i Łukasik. Honorowa bramka padła ze strzału Pałki. Sędzia p. Zapiór. dobry.

Rycerze nocy i mistrzowie oszustwa

Obok gangsterów amerykańskich na ogół mało pomysłowych w swej „pracy“ i używających częściej argumentu siły niż przebiegłości, sprytu i inteligencji, na świecie działa olbrzymia masa oszustów i złodziejów międzynarodowych, którzy swą dżentelmenerią, elegancją, wysokim wykształceniem i dobrym wrażeniem bez użycia siły i przemocy zdobywają olbrzymie majątki, dokonywując oszustw i złodziejstw z taką dozą wspaniałej fantazji i pomysłowości, iż często gęsto miast zasłużonego oburzenia, zarabiają sobie na podziw i budzą uznanie dla swej inteligencji.

KATEGORIE ZłODZIEJÓW MIĘDZYNARODOWYCH

Złodzieje międzynarodowi, stanowiąc olbrzymi zespół ludzi, różnią się ogromnie między sobą, tworząc całkiem odmienne grupy. Można ich zgrubsza podzielić na dwie kategorie: złodziejów „ręcznych“, to jest ta kich, co to własnoręcznie dokonywują zamachów na cudze dobro, a więc szczurów hotelowych czy szachrajów i na takich, którzy dla podjęcia swej pracy muszą posiadać pewne kapitały i to niejednokrotnie dość znaczne.

Ci ostatni są to właśnie wielcy oszuści i fałszerze. Tak więc właściwie różnice te są po prostu różnicami majątkowymi.

Przyjrzyjmy się, jak też wykorzystują swe zdolności, wykształcenie, wygląd, no i swoje kapitały wielcy oszuści.

OSZUŚCI CZEKOWI MALI

Małemu oszustowi wystarczyło posiadanie pięciuset franków, by odbyć swój złodziejski debiut pomyślnie. A jednak, jak zobaczymy, i tu trzeba posiadać nielada głowę do kombinacji, spryt, no a przede wszyskim dużo, dużo bezczelności.

Początkujący złodziejaszek zabiera się do dzieła. Bierze do ręki katalog wielkiego magazynu, wybiera zeń przedmiot wartości od trzystu do czterystu złotych, franków, dolarów czy innej jeszcze waluty, a przesyłając zamówienie, załącza sumę pięciusek znów franków, złotych czy dolarów, nadmieniając w liście, iż w razie o ile suma przesłania byłaby wyższa od ceny żądanego przedmiotu, prosi o zwrot tej nadwyżki czekiem danej firmy.

Oczywiście administracja sklepu automatycznie zadośćuczynia prośbie klienta i oto nasz debiutant jest w posiadaniu przedmiotu wartości 200—400 złotych czy franków oraz czeku. I wystarczy mu tylko zręcznie — a zręczności im nie brak — zlekka czek zmyć czy podskrobać, by z sumy 100 złotowej czy 100 dolarowej uczynić czek nawet 100 tysięczny.

Na szczęście jednak już obecnie tego rodzaju oszustwa są coraz trudniejsze do dokonania.

LISTY UWIERZYTELNIAJĄCE

I oto ten sam oszust ubrawszy się jeszcze lepiej i wytworniej, lub inny oszust, posiadający większe zasoby pieniężne, udaje się do wielkiego banku. Tam z całą zawodową bezczelnością i spokojem oświadcza, iż ponieważ wyjeżdża zagranicę na przykład do Genewy i potrzebne mu tam będą pieniądze a nie chce ich przelewać na swoje nazwisko, wpłaca pięćdziesiąt tysięcy złotych czy dolarów, na które zostaje mu wręczony czek, płatny dnia tego a tego, o tej a o tej godzinie w banku w Genewie.

W oznaczonym dniu wspólnik owego eleganckiego oszusta, równie elegancki i wytworny pan zjawia się w banku genewskim i przedstawia czek (oczywiście mniej „wytworny“), będący jedynie wierną a doskonałą kopią czeku prawdziwego. Urzędnik sprawdziwszy datę dzienną, godzinę, numer czeku i podpisy płaci. A wtedy właśnie równocześnie pierwszy oszust zjawia się w banku, w którym dał zlecenie przesłania pieniędzy do Genewy i tym razem na prawdziwy czek, oświadczając, że z wyjazdu zrezygnował, podejmuje kwotę wpłaconą. I tak jeden czek podjęty dwa razy daje olbrzymi zarobek dwum oszustom.

„DROGOCENNE“ OSZUSTWA

Ale już cudów dowcipu, przemyślności oszukaństwa wymaga naciąganie na drogocenności i biżuterię. Dobrzy psychologowie jakimi są ci eleganccy bogaci złodzieje, wiedzą, że ludzie lubią robić przeróżne tak zwane „dobre interesy“.

W kasynie gry jest pełno. Tęgi a zażywny przemysłowiec siedzi obok młodego, przystojnego, solidnie wyglądającego pana, który wzdycha ciężko, grając w karty:

— Przegrałem wszystko — wyznaje po cichu. Gdybym choć miał jaki wartościowy przedmiot, sprzedałbym.

A przemysłowiec zdążył już zauważyć, iż na palcu sąsiada błyszczy wspaniały ogromny diament.

— Czemuż pan nie sprzeda tego kamienia?

— Niestety, proszę pana — gorzko wzdycha zagadnięty — on jest fałszywy!

Przemysłowiec jest zaskoczony, bo diament ma jak najlepszy wygląd. Chce mieć jednak czyste serce. Złożywszy kaucję właścicielowi domu gry, pożycza kamień od sąsiada i idzie do eksperta. I cóż do licha! Oto okazuje się, że się nie mylił. Kamień jest prawdziwy, mało tego wart jest czterysta tysięcy franków! Przemysłowiec zwraca kamień właścicielowi ze słowami współczucia, szczęśliwy, że się nie oszukał.

Kilka dni później ma miejsce ta sama scena. Przemysłowiec tym razem, słysząc skargi przegrywającego sąsiada nie wytrzymuje i powiada:

— Kupię ten kamień.

— Ależ powtarzam panu, że on jest fałszywy — mówi pechowy gracz.

— A ja go jednak kupię i to za dwieście tysięcy — taką mam fantazję.

Nieznajomy bierze za świadków całą salę, że chcą odeń kupić pierścień z kamieniem fałszywym za 200.000 Tranzakcja zostaje zawarta.

Po powrocie do domu kupiec dumny z siebie zanosi pierścień do owego jubilera i okazuje się, że tym razam diament był jaknajautentyczniej fałszywy.

Specjaliści stwierdzają, że to jeden z najlepszych kawałów fałszerskich.

CARRIGAN, BAIRD I INNI

A takich i rozmaitych innych mniej lub więcej dowcipnych oszustów są masy. Są tacy, którzy jak na przykład niejaki Baird robi olbrzymie interesy, występując pod szesnastoma postaciami, mając pied-a-terre'y na całym świecie, bagaże złożone w każdym niemal intratniejszym zakątku świata. Inny znów, Corrigan znany z elegencji i romantyczności poczynań twierdził stale, nawet wobec sędziego śledczego, że nie robi interesów poniżej 100.000.

MIĘDZYNARODOWY URZĄD ŚLEDCZY

I jest ich dużo. Tak dużo, że dla ich zwalczania powstały całe zastępy specjalnej międzynarodowej policji, która ma za zadanie nie tylko tropić złoczyńców już po dokonanym przestępstwie, ale która ma im przeszkadzać i utrudniać dokonanie zamierzonych. W międzynarodowym urzędzie śledczym w Wiedniu pracują całe zastępy ludzi, badających metody pracy przeróżnych Bairdów i Carriganów.

Dzięki ścisłości badań potrafią oni ustalić prawie odrazu według metody dokonanego przestępstwa, kto był jego autorem. I zresztą nic w tym dziwnego. Każdy oszust wypróbowuje swój kawał z zadziwiającym podobieństwem, zmieniając jedynie teren działania, tak jak powtarza na różnych scenach w różnych miastach i miasteczkach swoje kuplety śpiewaczka music-hallu.

Redaktor odpowiedzialny i wydaw ca: August Comber. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.